Rozmaitości.

W Sobotę Nro. 12. 31. Maia 1817.

Zamordowanie Jenerała Klebera w Egipcie.

(Wyiątek z dzieiów wyprawy Francuzkiey do Egiptu, przez P. Martin, Członka Kommissyi sztuk i umieiętności w Egipcie i t. d. Części II. w Paryżu 1815).

(Z Pamiętnika Warszawskiego).

Jenerał Kleber (naczelny Dowodca woyska Francuzkiego w Egipcie po wyieździe Jenerała Bonapartego), zlecił P. Protain, Architektowi i Członkowi Wydziału naukowego, odbudowanie pałacu rządowego, bardzo uszkodzonego przez artyleryę Turecką w czasie wynikłego buntu w Kairze, a sam tymczasem przeniosłszy się do Gizeh, stanął w pałacu Muradbeja, położonym nad brzegami Nilu.

Widząc się Kleber z Jenerałem Damas, Szefem głównego Sztabu, zaymuiącym w Kairze dóm przyległy główney kwaterze, oświadczył mu, że dnia 14. Czerwca (1799 roku) będzie u niego na śniadaniu. Jakoż po odbytey lustracyi legiionu Greckiego na wyspie Raudah, udał się w dniu oznaczonym do Kairu, a obeyrzawszy wprzód z P. Protain Architektem wszystkie szczegóły swoiego domu, poszedł z nim na śniadanie do Jenerała Damas, u ktorego iuż wielu Oficerów zaproszonych zastali. Sniadanie było iak nayprzyiemnieyszem; Kleber w gronie pierwszych Jenerałów armii, wszystkich swoich przyiaciół, bawił się iak naylepiey, a że i żołnierzowi iego na niczem nie zbywało, zupełnie widział się szczęśliwym. Nudna i oziębła polityka nie miała mieysca w tem przyiacielskiem kole, którego był duszą, a nieprzytomność płci piękney, która w oczach Francuzów zmieniłaby Egipt w prawdziwy ray Machometa, zastępowały dowcipne rozmowy i żarty.

Długo ciągnęło się śniadanie; żal go było nieiako ukończyć, aby nie opuścić ukochanego Wodza, który w tey ostatniey chwili równy wszystkim, niestety w przeciągu kilku minut miał bydź nazawsze wydartym dla wszystkich. Siedząc blisko ze dwie godziny u stołu, podniósł się nakoniec Kleber, prosząc kompaniię, aby się przy nim została, przyrzekaiąc powrócić na kawę; i wziąwszy z sobą samego tylko P. Protain, wyszedł na obeyrzenie robot budowy, zostawuiąc wesołą kompaniię. Długi i otwarty taras łączył dom Jenerała Damas zgłówną kwaterą. Postępowali po nim Kleber i Protain, cali zaięci rozmową, krokiem powolnym często postawaiąc. W tém w iednym z tych chwilowych stanowisk, człowiek iakiś ukryty przy studni na końcu tarasu, wypada nagle, i niepostrzeżony zbliżywszy się do nich, ugadza Klebera puginałem w bok lewy pod serce, i zadaie mu śmiertelną ranę. Czuiąc się ugodzonym Jenerał, oparł się na wzniosłości tarasu, a postrzegłszy opodal przechodzącego żołnierza z kompanii wyborczey, tyle miał zaledwie siły, że zawołał: ratuy mię! iestem raniony, padł bez zmysłów brocząc się we krwi potokach. Zdziwiony Protain nagłem uskoczeniem na bok Jenerała, ogląda się za siebie, i widzi szaleńca z zaiskrzoném okiem lecącego ku sobie z wymierzonem żelazem, a maiąc tylko małą laseczkę w ręku, rzuca się na zabóycę i kilka razy uderza go w głowę. Wtenczas zaczęła się między niemi osobista walka, w którey Architekt sześć razy pchnięty zabóyczem żelazem, pada bez zmysłów obok nieszczęśliwego Klebera, nurzaiąc się w krwi własney; a zabóyca rozumieiąc, że iuż przeciwnika swego położył trupem, wątpiąc tylko czyli razy zadane Jenerałowi były śmiertelne, powraca nazad do pierwszey ofiary i topi ieszcze w niey trzykrotnie puginał. Niestety! pierwszy iuż cios był aż nadto dostateczny, bo przeszył prawą komórkę serca, gdy trzy ostatnie, zadane iuż niepewną ręką, nie były śmiertelne. Widząc morderca dwóch Francuzów bez duszy, i posłyszawszy rozruch ze strony główney kwatery, schronił się czemprędzey do ogrodów.

Tymczasem żołnierz, którego wzywał na pomoc Kleber w razie odniesioney rany, pobiegł co żywo do Sztabu głównego, a wpadłszy na salę bankietową i powtarzaiąc co słyszał, rozniósł naywiększy postrach między biesiaduiącymi. Niektórzy biorąc go za cierpiącego pomieszenie, nie chcieli mu wierzyć; lecz iego pomieszanie, rozpacz i interes, który czuł każdy wtém zdarzeniu, poruszyły wszystkich z mieysca i udano się za Jenerałem. Jakiż okropny i rozdzieraiący widok okazał się oczom

Przydatek do numeru 87go gazety Lwowskiey.

)(

nieszczęśliwych iego współtowarzyszów i przyiacioł! Wszyscy rzucili się do niego; iedni rozpinali na nim suknie, inni czynili mu zapytania, lecz iuż nie mówił i tylko oddychał iescze; Protain zaś, lubo także bez zmysłów, okazywał przecież pewnieysze znaki życia. Zaniesiono obydwoch do głównego Sztabu, ale zaledwie złożono ich na mieyscu, wyzionął Kleber ostatniego ducha.

Niepodobna opisać przestrachu, zamieszania i głębokiego żalu, iakie wiadomość ta sprawiła w całem mieście Kairze. Pierwszem uczuciem żołnierza była rozpacz, a drugiem zemsta. Każdy brał się do broni, nie wiedząc przeciw komu ią zwrócić, i tysiąc niepewnych podeyrzeń snuło się po głowach. W tem powszechnem zaburzeniu umysłów, szczególniey iednak padało podeyrzenie na Szeyka El-Sahdot, iako głównieyszego podżegacza buntu w Kairze, który przed kilku dniami za to, że chciał przeszkodzić wybraniu 12 milionów kontrybucyi, ukaranym został; a lubo ani ón, ani żaden z mieszkańców Kairu nie byli bynaymniey winnymi, przecież, dopókiby prawdziwego autora zabóystwa nie odkryto, obawiać się im wypadało wściekłości żołnierza. Nieszczęśliwi więc mieszkańcy miasta nie śmieli się wychylić z swych domów, a uważaiąc się w oczach Francuzów za winnych, każdemu z nich po ulicach naywiększą pokorę i uszanowanie okazywali. Nie przestawał iednak odgłos zemsty rozlegać się wszędzie. Officerowie i Jenerałowie zgromadzili się na radę woienną do Sztabu głównego. Bito w bębny do marszu we wszystkich częściach miasta. Niepodobna było wstrzymać żołnierza, chcącego podkładać ognie. Wszędzie snuły się niespokoyne patrole, wyszukuiąc poszlaku zbrodni. Straże iazdy, szczególniey Mameluków, na których czele stanął sam Hussein-Kachef, Reprezentant Mourada przy Kleberze, iako znaiący położenia mieyscowe, otaczały dom i ogród główney kwatery, przeglądaiąc nayskrytsze zakąty.

Tymczasem, przy pomocy starań przywrócony do zmysłów Protain oświadczył: że zabóycą był Muzułman, przybrany w łachmany. Natychmiast pobrano do więzienia wszystkich robotników pracuiących w główney kwaterze, i rozkazano wyborczéy kompanii przeyrzenie iak nayściśleysze wszystkich zakątów domu i ogrodu.

Gdy tym sposobem w ciągley przez dwie godziny zostawano niepewności, dwóch żołnierzy z kompanii powyższey, przywiedli na salę posiedzenia Rady woienney człowieka młodego, w którego oczach naywiększe pomieszanie i podeyrzenie widocznie się malowały, oświadczaiąc, że w śledztwie swoiem natrafiwszy na mieysce, w którem walący sie mur zostawiał wolne przeyście dostania się łatwego przez kanał obwodu, ieden z nich wstąpił na kamień dla zobaczenia przez mur, czyli nie odkryie iakiego śladu wyyścia, a posłyszawszy szelest, postrzegł niezabawem tego człowieka ukrytego pod drzewem figowem, który chciał natychmiast zemknąć; — goniąc więc za nim, uderzeniem lekkim pałasza w ramie, wstrzymanym został. Na przekonanie stawiono oskarzonego przed P. Protain, który natychmiast poznał w nim zabóycę. Także Pan Devouges, ieden z Adjutantów Klebera, oświadczył, że to iest ten sam, którego w dzień zabóystwa widział naprzód rano pomiędzy służącymi Klebera, potem przewożącego się przez Nil na łódce, nakoniec na salach główney kwatery, z kąd go wygnano iako nieznaiomego.

Gdy się to działo, ieden z żołnierzy, którzy go dostawili, powróciwszy na mieysce, w którem ukrywał się poymany, znalazł zakrzywiony nóż zbroczony we krwi i przyniósł go na radę. Podeyrzenia odtąd zamieniły się prawie w pewność. Przystąpiono do pierwszey indagacyi, na którey poymany wyznał: że nazywał się Souleyman el Alepi, to iest z Alepu, że miał lat 24, był z professyi pisarkiem przybyłym od pięciu miesięcy do Kairu, ale uporczywie twierdził, że do zabóystwa naczelnego Jenerała bynaymniey się nie poczuwa, i że go nawet nigdy nie widział. Przytomny indagacyom Barthelemy, Dowodzca Mameluków, oświadczył: że ieżeli się nie weźmie do sposobu używanego w tym Kraiu, to iest bicia pod podeszwy, winowayca nic przyzna się do niczego. Użyto więc tey kary, lecz nędznik wytrzymał ią statecznie, ciągle trwaiąc w swoim uporze. Widząc Barthelemy nieużyteczność przedłużenia tak bolesney próby, poważył się przemówić do niego: że gdy wyzna prawdę, nic mu się złego nie stanie, owszem opatrzony pieniądzmi uzyska wolność. Tym przyrzeczeniom Barthelemiego, lubo żaden Francuz do nich nie należał, ufaiąc Suleyman, oświadczył dopiero, że wyzna prawdę. Ustało natychmiast bicie w pięty i okropne szczegóły zbrodni wykazały się na iaw.

Po rozmaitych badaniach go, nie zostawuiących żadnéy wątpliwości względem rzeczywistości uczynku, okazało się: że wielki Wezyr, zaraz po wygnaniu swoiem z Egiptu, ułożył sobie zamysł zemszczenia się przez zabóystwo

Naczelnika Francuzów. Tym końcem rozrzucił pisma, zachęcaiące każdego dobrego Muzułmana do dzieła zasługi, zaleconego przez Koran pod nazwiskiem walki świętey, podług którego każdy Muzułman zabiiaiący niewiernego, znayduie się na drodze zbawienia. Przyrzekł nadto swoią opiekę i łaskę każdemu, któryby do dzieła tak świętego należał.

Achmet, Aga Janczarów, złożony z urzędu, znayduiąc się od kilku miesięcy na wygnaniu w Jerozolimie, pragnął iak nayusilniey powrócić do łaski swoiego Pana. Odezwa Wezyra wzbudziła w nim nadzieię; starał się więc iak naymocniey o takiego człowieka, któregoby fanatyzm postawił w stanie dokonania zbrodni, do którey wszystkich zachęcano Muzułmanów. Młodemu Suleymanowi, przy zapaloney od dzieciństwa imaginacyi, od nieiakiego czasu roiło się w głowie wydoskonalenie Islamizmu, sądząc, że walki święte naypięknieyszą wskazywały drogę dla doyścia do takowey doskonałości. Długi iego pobyt w Kairze i dwie podróże do Meki, ożywiły w nim takowe myśli, a odbyta w tym czasie przez niego pielgrzymka do miasta świętego Jeruzalem, umocniła go w nich tem bardziey. Do tych religiynych uczuć, łączył Suleyman nayżywsze przywiązanie i miłość synowską ku swemu oycu, Hagdy-Muhammedowi-Amynowi, handluiącemu masłem w Alepie. To przywiązanie iego ku oycu i ścisłe przestrzeganie zasad religiynych, wszystkim znaiome były. Jmani (t. i. Xięża Tureccy), wskazali go Achmetowi Adze, iako nayzdolnieyszego do dopełnienia iego widoków. Osądzono iednak za rzecz przyzwoitą nie spieszyć się z propozycyą, i tak starano się nastroić rzeczy, ażeby on sam domagał się o to, iako o łaskę ludzi i Nieba. Uderzono naprzód na niego ze strony wrodzonego uczucia, to iest miłości synowskiey. Achmet Aga, połączony przyiaźnią z Jbrahimem Baszą Alepu, uwiadomił Rządcę tego o swoich zamiarach, prosząc go, aby na Amyna, oyca Suleymana, nałożył tak znaczny podatek, aby go opłacić nie mógł, i trzymał go póty w więzieniu, dopóki nie nastąpi wypłata. Uwiadomiony niezabawem Suleyman o nieszczęściu swoiego oyca, powierzył swoich dolegliwości i rozpaczy Jmanom, prosząc ich o radę w podobnym przypadku. Ci zaczęli mu gadać o Achmecie-Adze, iako o wielkim przyiacielu Ibrahima, u którego wszystkiego dokazać może, radząc mu, aby się udał do niego. Usłuchał ich Suleyman, i natychmiast pospieszył do Agi. Przyiął go Aga łaskawie, przyrzekł mu wstawienie się za iego oycem, a nawet wystaranie się o iego uwolnienie, ieżeli Suleyman z swey strony zechce się okazać godnym i tey opieki, i tych honorów, i bogactw przyrzeczonych od wielkiego Wezyra dla tych, którzy należeć będą do walki świętey, udaiąc się do Egiptu na zgładzenie Naczelnika niewiernych, uciemiężycieli Islamizmu. Rozmowa ta obudziła w umyśle Suleymana naywyższe uniesienie; zdawało mu się, że w tym momencie Bóg albo Prorok wzywa go na uwolnienie Muzułmanów z iarzma ciężącego na nich; zobowiązał się więc Achmetowi Adze, iż natychmiast uda się dla dokonania tego dzieła zasługi i chwały. Posłał go Achmet do Jassing-Agi, Dowódzcy w Gazach, zalecaiąc temu Officerowi Tureckiemu opatrzenie Suleymana w pieniądze i środki, potrzebne końcem udania się do Kairu; Imanowie zaś z swoiey strony dali mu listy, polecaiące go czterem Szeykow, sprawuiących obowiązki duchowne przy wielkim meczecie El-Hazar. Poruczony i utwierdzony od nich w wierze Suleyman, wyiechał 8. Maia z Gaza, przebył na wielbłądzie pustynię w dniach sześciu, i dnia 14 tegoż miesiąca przybył do Kairu. Było iego zamiarem stanąć u pewnego człowieka, który go przed kilku laty uczył czytać i pisać; lecz biedny ten człowiek, nazwiskiem Musztafa Effendi, nie mogąc go u siebie mieścić, po iednym noclegu zniewolił go do szukania sobie przytułku gdzie indziey, nie wchodząc nawet w pobudki iego podróży. Udał się od niego Suleyman do Szeyków, którym był polecony, wyiawiaiąc powody swego wysłania i prosząc ich o przytułek. Dali mu go w swoim meczecie; ale ulęknieni okropnością skutków, iakieby wyniknąć mogły z iego przedsięwzięcia, starali się go od niego odwrócić, wystawiaiąc mu wszystkie niebezpieczeństwa, którychby mógł ieszcze uniknąć, i od tego momentu stali się wspólnikami iego zbrodni, gdyż nie donosząc go, tem samem pozwolili mu dokonać zamysłu. Strawił Suleyman 31 dni na modlitwach ustawicznych w meczecie, wzywaiąc Boga na pismie, i pisma takowe zawieszaiąc na murach meczetu, prosząc o uzyskanie potrzebnego męztwa w walce, którą miał rozpocząć. W tym to także czasie zbliżył się do kwatery naczelnego Jenerała, wystarał się, że mu go osobiście wskazano, i aby go poznał, wszystkie iego poruszenia ciała dokładnie uważał.

Nakoniec dnia 14. Czerwca z rana, iako w dniu wyznaczonym na spełnienie zbrodni, doniósł Mohamedowi-el-Gazhi, iednemu

)(2

ze czterech Szeyków, że iuż postanowił dokonać swego zamysłu, i że w tym celu udaie się do Gizech. Przybywszy tam, przeprawił się przez Nil w łódce, śledząc wszelkie poruszenia Jenerała i nie spuszczaiąc go na chwilę z oczu; a lubo uważany i odpędzany, przecież potrafił w czasie śniadania wmieszać się między domowników Jenerała, i posłyszał od nich, że Jenerał ma wyyśdź sam tylko z iednym Francuzem, dla przeyścia się po wielkim tarasie. Uprzedził więc ich i ukrył się przy studni, z kąd wyglądaiąc dogodney chwili, niezabawem wyszedł dla zadania okropnego razu.

Po tych badaniach, Suleyman obracaiąc się do Bartelemiego: „Wypełniłem, „ powie, moie przyrzeczenie; pośpiesz ty te„ raz wypełnić twoie, ponieważ móy biedny „ oyciec bardzo się musi o mnie troszczyć; „ nie powinienem więc tracić i chwili, abym „ go z więzienia uwolnił.“

To w słowie danem położone zaufanie, ta miłość synowska przekonywaią dostatecznie, że młody ten człowiek nie był nawykły do występku, i że sama tylko religiia potrafiła go uzbroić w odwagę uważania z krwią zimną tey zbrodni, którą miał popełnić.

W chwili, w którey Suleyman wymienił na zeznaniach czterech Szeyków z meczetu, starano się pochwytać ich natychmiast, lecz trzech tylko przydybano, a czwarty, na pierwszą wiadomość o dopełnionem morderstwie, zemknął do Syryi. Trzey poymani Szeykowie, których religiia nie natchnęła odwagą Suleymanowi właściwą, że drżeniem zapatruiąc się na los, których ich czekał, zaprzeczali z początku, że ani znali ani widzieli zabóycy, ale przekonani od Suleymana, który im podłe wyrzucał tchórzostwo, przyznać się do wspólnictwa musieli, to tylko na swoią przytaczaiąc obronę, że się starali odwieśdź go od iego zamysłu.

Jenerał Menou, zasiadaiący naprzód w Radzie woienney iako Kommendant placu, stosownie do praw woiennych, po wyprowadzonych indagacyach, otrzymał tymczasowe dowództwo, iako naystarszy Jenerał dywizyi. W skutek czego ustanowił nazaiutrz dnia 15. Czerwca Kommissyę, dla sądzenia zabóycy i iego wspólników. Kommissya ta zgromadziła się natychmiast, a zastosowawszy wszelkie formy prawa, przepisane przez kodex woyskowy do instrukcyi postępowania sądowego, wydała dnia 16. Czerwca wyrok skazuiący trzech Szeyków na ścięcie, a Suleymana na palenie ręki, i wbicie na pal żywcem, zostawuiąc go w tym stanie na pożarcie drapieżnemu ptastwu. Exekucyę takową na wzór starożytnych ofiar odłożono dopiero po obchodzie pogrzebowym Jenerała, którego ciało przez ten czas nabalsamowane, złożone było w trumnie ołowianey.

Od chwili skonania Klebera, wystrzał armatny rozlegał się co pół godziny. Dnia 17 Czerwca z rana, huk dział z cytadeli powtórzony z twierdz wszystkich, zwiastował, że całe woysko miało mu złożyć cześć pogrzebową. Zwłoki wieziono na wozie, który był pokryty całunem aksamitnym czarnym, łzami śrebrnemi upstrzonym, i otoczony trofeami. Prowadzone ie zwolna po głównieyszych ulicach miasta Kairu, począwszy od placu Esbe-Kich aż do bateryi obozowych, znanych pod nazwiskiem folwarku Ibrahima-Beja, wychodząc bramą nazwaną Bab-gheil-el-Basza, blisko Instytutu. Zwłoki złożono naprzód na katafalku otoczonym świecznikami, a Woyskowi wszelkiey broni i wszelkiego stopnia cisnęli się dla wylania łez nad martwemi zwłokami, które okryli wawrzynem i cyprysem. Potem P. Fourrier, Sekretarz Instytutu Egipskiego, miał mowę żałobną, po którey złożono ciało w mogile, iedynie na ten koniec wysypaney w środku iednego z bastyonów obozowych, i otoczoney cyprysami.

Po ukończonym ostatnim obrzędzie, całe woysko udało się do warowni przed Instytutem wzniesioney na wzgórku, przeznaczoney na mieysce exekucyi zabóycy i trzech Szeyków i otoczyło go wkoło. Wyprowadzono delinkwentów z warowni, do którey z rana przesadzeni byli, i w progu więzienia przeczytano im wyrok. Podczas czytania tego zachował Suleyman spokoyną, stałą i wypogodzoną postać, kiedy Szeykowie w naywiększey pogrążeni zostawali rozpaczy; a gdy skończono, rzewliwie zaczęli płakać, złorzecząc swemu losowi i przeklinaiąc przez całą drogę aż do mieysca kary, znaiomość zabraną z Suleymanem i z tymi, którzy go im polecili. Zawstydzony tą ich podłością młody Syryyczyk, przez cały ten czas okrywał ich naycięższemi obelgami, mówiąc, że iedynem dla niego zmartwieniem przy zgonie iest, iż ma za wspól-winowayców, ludzi tak słabych w wierze; tak niegodnych honoru, który im czyni Prorok, przypuszczaiąc ich do uczestnictwa dzieła tak chlubnego dla religii muzułmańskiey.

Dokonanie wyroku od trzech zaczęło się Szeyków; w oczach Suleymana ścięto im głowy. Patrzał ón na to spokoynie, okazniąc krew zimną i niewzruszoną stałość charakteru. Przystąpiono potém do palenia mu ręki. W czasie tey okropney i bolesney męczarni, za-

żadney nie wydał skargi, na twarzy nawet iego naymnieyszey nie postrzeżono zmiany. Wtem kawał rozpalonego drzewa, zsunąwszy się z ogniska, upadł mu na łokieć; wydał na to Suleyman krzyk, żądaiąc, aby mu ten nadmiar boleści ulżono. Obecny temu Barthelemy, który podług zwyczaiu kraiowego domagał się i otrzymał łatwo znakomity zaszczyt zastępowania kata, odezwał się do niego z szyderstwem: „Cóż to, człowiek tak waleczny iak „ty, tak lekkiego nie może znieść bólu? czem„że ón iest w porównaniu tego, który z ta„ką odwagą ponosisz iuż od kwadransa.?“ — Suleyman spoglądaiąc na niego z pogardą: „Psie niewierny, rzecze, wiedz żeś niego„dzien odezwać się do mnie; milcz i czyń twoią „powinność. Ból na który narzekam, nie „był obięty wyrokiem mych Sędziów.“

Po dokonanem upaleniu ręki, przystąpiono do ostatniey okropney męczarni wbicia go żywcem na pal, wczasie którey słowa nawet nie wydał, a podniesiony w górę zmierzył wzrokiem wszystkich przytomnych, głośno czyniąc wyznanie wiary muzułmańskiey: La illah et Allah, ou Muhamed rasoul Allah! to iest: Nie masz innego Boga nad Boga i Mahometa iego Proroka! po czém odmówiwszy ieszcze pewne pacierze z Koranu, żądał napoiu. Żołnierz stoiący przy palu chciał mu uczynić tę ostatnią przysługę, a Barthelemy wstrzymuiąc go, rzekł: nie czyń tego, boby natychmiast skonał. Nędznik ten żył ieszcze przez cztery godziny, i żyłby zapewne dłużey, gdyby żołnierz stoiący na straży, gdy iuż Barthelemy i wszyscy odeszli, nie zlitował się nad iego mękami i nie podał mu na końcu swey broni napoiu, którego zażywszy, natychmiast skonał.

Tak spełnioną i ukaraną została zbrodnia; zbrodnia nie tak młodego fanatyka, iak raczey pierwszego Ministra Mocarstwa, tak znakomite trzymaiącego mieysce w rzędzie Mocarstw Europeyskich. — Obrzydły iest Rząd taki, iakim iest Turecki, który do pierwszych godności wynosi ludzi zdolnych do podobnych zamiarow, a pochwalaiąc ie, nawet obsypuie honorami tych, którzy są ich wykonawcami.

Długo w Europie ważyła się opinija, dochodząc prawdziwego źródła tego zabóystwa. Obwiniano o nie to Anglików, to Jenerała Menou, a szczególniey pierwszego Konzula. Ostatnie to oskarżenie iest nayniedorzecznieyszem ze wszystkich. Od wyiazdu bowiem swego nie mogł wiedzieć Konzul, co się dzieie w Egipcie, a tém mniey kierować sprężyną spisku tak trudnego i delikatnego z siebie.

Postępowanie sądowe w tey sprawie, szczególnemi swemi przekonywa dostatecznie i iasno, i znosi wszelką wątpliwość, że cios ten wypadł iedynie z ręki wielkiego Wezyra, który tego był zdania, że inaczey niepodobna iest wyrugować woyska Francuzkiego z Egiptu, iak zgubą iego Wodza, tak dla siebie strasznego.

Zdanie sprawy z czteroletnich prac naukowych Królewskiego Warszawskiego Towarzystwa Przyiacioł Nauk, na posiedzieniu publicznem d. 30go Kwietnia 1817, przez Radcę Stanu Staszica, Prezesa tegoż Towarzystwa.

(Z gazet Warszawskich.)

Naukowe prace nasze w ostatnich czterech latach, z których sprawę zdaię, chociaż z przyczyny woien doznały przeszkód, przerwanemi przecież nie były. Mowa oyczysta, głównieyszy Zgromadzenia zamiar, była ciągle naszych zatrudnień przedmiotem. Powtórnie wzięto pod rozwagę pisownię Polską, a zważywszy, że kreskowanie samogłosek iest domyślne, późno przez drukarzów wprowadzone, że nie ma, ani mieć nie może pewnych i stałych prawideł, że nie trzyma się, ani składni mowy, ani się w naturze języka nie znayduie, że nie było go w pierwiastkowem abecadle i nie ma go w żadnym z naydawnieyszych alfabetów Sławiańskich do języka Polskiego naywięcey zbliżaiących się, iako to, w pisowni mowy Cerkiewney i mowy Białoruskiey; zważywszy nakoniec i to, że iest przeciwném czystey mowie Polskiey, w którey nawet niepodobieństwem Polakowi wymówić poiedyńczo literę á albo ó kreskowane; z podobnych powodów Towarzystwo pozostało przy swoiem dawnem postanowieniu nie używania nad samogłoskami kresek. Również zamiast nadpotrzebnego skupiania liter szcz, pisze tylko scz; a gdzie z iest preposycyą, tam z nie s kładzie.

Wyznaczona i ogłoszona nagroda dla tych, którzyby napisali w języku Polskim naydoskonalszą traiedyę, obeymuiącą rzecz z dzieiow narodowych, nie uwieńczyła ieszcze żadnego, ale do podobnych dzieł obudziła uczonych Rodaków. Od czasu tego przez Towarzystwo wezwania, Teatr narodowy i Literatura Polska pięcin traiedyami zbogacone zostały.

W zamiarze wygotowania ogólnego dzieła o Literaturze z historycznem opisaniem każdey iey części i z wykazaniem w każdey właściwych iey zasad i wyborowych wzorów, mamy obszernie, gruntownie i płynnie napisane dzieło, wszystkie gatunki wymowy obeymuiące,

z opisaniem prawideł, z wystawieniem naydoskonalszych wzorów z starożytnych i nowoczesnych Pisarzy. Dzieło to, tak w Polskiey Literaturze użyteczne, wypracował Senator Wojewoda, Minister Prezyduiący w Kommissyi Obrządków religiynych i publicznego Oświecenia, Stanisław Potocki.

Spiewy historyczne iuż ukończone i rozdane oycom i matkom, tym pierwszym uczycielkom młodych Polaków i Polek. Znaydą one tam środki, iakiemi przez wszystkie zmysły duszom młodych nadawać cnot obywatelskich uczucia, i iakie im na grobach dzielnych ich przodków, nucić pieśni. Pisarz tych śpiewów, który, co o innych cnotliwych Polakach nucił, to własnemi czyny swego życia okazał, Juliian Niemcewicz, zbogacił nadto Literaturę Polską wzorowem pisaniem baiek i pełną nauki o tey części Literatury rosprawą.

Kollega Lipinski w uczoney rosprawie wyłuszczył prawidła, i z wyborem wystawił wzory pisania Sielanek; a w Zamkach na lodzie nie tylko zbogacił scenę narodową, ale razem wskazał doskonały wzór biorącym się do przekładania dzieł teatralnych z ięzyków obcych na ięzyk Polski.

Kollega Feliński wszystkie piękności ogrodów Delila, w równie doskonałym wierszu Polskim wystawił. Nadto, on pierwszy z Pisarzów Polskich nayrozważniey zastanawiał się nad pisownią ięzyka naszego. Barbara, w Polskim ięzyku wzorowa traiedya, iest dziełem iego.

Do powszechney historyi naszego Narodu, iuż w części wygotowanemi są panowania Zygmunta starego, Henryka Walezyusza, Zygmunta trzeciego, Augustów i Stanisława Augusta. Całe panowanie Jana Kazimierza, złożone w bibliotece Towarzystwa. — O początkach Sławian dwie ukończone rosprawy z mappami, znaydoią się w Zgromadzeniu. Cała część dzieła o medalach Polskich uzupełniona została; wstrzymana iedynie dla przysposobienia rycin.

Dla wyiaśnienia w dzieiach naszych pewnych szczególnieyszych wypadków, które później przyłączyły się do główных przyczyn nierządu i upadku tak wielkiego Ludu, podanemi zostały do Publiczności zapytania. Pierwsze: Jakie było wychowanie publiczne w Polsce od naydawnieyszych czasów, aż dotąd, iaki wpływ odmiany wychowania tego miały na charakter i obyczaie mieszkańców, iaki na powodzenia lub klęski kraiowe? Drugie zapytanie: Jakiemi stopniami Hetmanowie Wielcy i Podskarbiowie Wielcy doszli w Polsce do tego stopnia, iż iedni Rząd woyska, drudzy Rząd Skarbu zupełnie ogarnęli? Na te zapytania, żadnych dotąd odpowiedzi niebyło.

W historyi Narodu Polskiego, do sławnych z obywatelskich cnot i z męztwa Tarnowskich, Żołkiewskich i Czarneckich, przydał początek dziewiętnastego wieku Józefa Poniatowskiego. Towarzystwo chcąc zostawić wierny obraz tego nieśmiertelności Męża cnoty i męztwa, podało go potomnym przez słynnego z wymowy Stanisława Potockiego.

Uczony Gerard Gley oddał do Towarzystwa napisaną przez siebie historyę Królestwa Polskiego, doprowadzoną do Władysława Łokietka. Dzieło to było w Wydziale Nauk roztrząsane. Dla wyiazdu autora, uwagi dotąd udzielone mu bydź nie mogły.

Kollega Arnold przebiegł wszystkie panowania Królów Polskich, wykazuiąc ich hoyność dla Lekarzy i dla nauk lekarskich.

Umieiętności fizyczne z końcem zeszłego i z początkiem bieżącego wieku, mimo ciągłych woien, uczyniły wielki w Europie postęp. Między wielu innemi, dwa są ważne odkrycia, głębszych przyrodzenia taiemnic sięgaiące.

Sławny Herszel za pośrednictwem swego wynalazku ogromnych teleskopów, odkrył w Niebiosach nowe ciała (des Nebuleuses) wielkiey rozległości różnie świetleiące mgławidła. W nich spostrzegać zarody nowych światów, nowe gwiazdy.

Uczony Dawi wywiódł doświadczeniami chemicznemi, że wszystkie ziemie naszą kulę składaiące, są niedokwasem rozmaitych nowych metalow.

Pierwszego z tych odkryć, niepodobieństwo teraz w naszym Kraiu sprawdzać dla braku gwiazdowni i dla niemożności mienia tak ogromnych teleskopów. Doświadczenia Dawiego przez Członków Towarzystwa powtarzanemi były. Potażec, nowy metal wyciągnięty z potażu przez zacnego Kollegę Chodkiewicza, był okazanym Publiczności na posiedzeniach poprzednich.

Również wiadomości w historyi naturalney, we wszystkich trzech działach powiększaią się co rocznie. Dział rzeczy kopalnych iuż około trzechset gatunków liczy. Dział roślin do pięćdziesiąt tysięcy różnych gatunków zawiera, a ieszcze większa gatunków ilość, iest znana w dziale zwierząt i owadów. Towarzystwo ciągłemi swoiemi pracami starało się dochodzić i rozpoznawać wszystkie, iakie się z tych trzech działów natury gatunki w Kraiach Polski znayduią. W tym zamiarze iuż uskutecznione zostało geognostyczne rozpoznanie z załączeniem geologicznych kart wszystkich naszych gór i

równin. Opisane w kilku rosprawach góry pierworodne, ościenne, przedpotopowe, pomorskie i opławe. Wykazane rozmaite nasze kopalnie żelaza, miedzi, ołowiu, cynku, siarki i węgla. Zwiedzone i wystawione w naszych Rocznikach wszelkie źrodła słone, warzonu i sole kopalne. Przez Kollegę Chodkiewicza umieiętnie wypracowana rosprawa o ołowiu i iego kopalniach. Przez tegoż wydana w ięzyku Polskim, cała nauka Chemii. Teyże Uczony pracował wiele nad udoskonaleniem farby z czerwca. Tey dokładność doprowadził do stopnia bardzo zbliżonego do farb koszenili. W zamiarze podania srodków do rozmnożenia czerwca przez uprawę, Kollega Kitaiewski zatrudniał się i dotąd pracuie nad bliższem rozpoznaniem naturalnego mnożenia się, poczęcia, wzrostu i zmian tego owadu.

Inni Członkowie czynili doświadczenia, iakby farbę z lebiotki, rośliny w Kraiu naszym pospolitey, doprowadzić do wyrównania farbie z krapu.

Kollega Hoffmann, Professor technologii w Szkole główney Warszawskiey, opisał sposoby robienia farby Brunświcka zwaney.

Kilku Członków i inoych uczonych Rodaków, pracowało nad wyrabianiem cukru z kartofli i z pszenicy.

W celu obeznania Rodaków z różnemi systematami nauki zielnictwa, również botanika przedmiotem prac towarzystwa była. W ważney epoce dzieiow rozumu ludzkiego, kiedy pierwszy raz w Grecyi wszczynaiące się umieiętności fizyczne wstrząsły zabobon wszechbożeństwa czyli Polyteizmu, Arystot swoim jeniiuszem całą ogarnął naturę, a nie idąc torem innych Grecyi Uczonych, nie samym tylko dowcipem i imaginacyą, ale rozwagą i doświadczeniem rozpoznawał trzy wielkie przyrodzenia działy. Opisał rzeczy kopalne, zwierzęta, rośliny i zioła. Opis ostatnich, nie doszedł naszego czasu. Lecz godny uczeń iego Teofrast, zostawił nam w księgach wiadomości owczesne o roślinach rolniczych, warzywnych, wodnych i pasożytnych; wykazał ich krainy, mieysca i ich użyteczności. Nie znano ieszcze rodzaiów, ani gatunkow. Imionosłowa były dziwaczne i niepewne; ich opisy bez dokładności i bez porządku; żadnych wyobrażoń własności charakterycznych nic miano.

Póżniey, z wszystkich starożytnych o rolnictwie Pisarzów, Plinius zrobił zbiór ogólny, i z właściwą sobie wytwornością wymowy maluiąc tę naypięknieyszą część przyrodzenia, podał go wiekom nas ępnym. Odtąd, aż do naszych czasów, w nauce zielnictwa powiększano tylko liczbę nowych roślin, nowych ziół; robiono nowe odkrycia, nowe podania; zmnażano iedynie zbiór rzeczy (facta), które chociaż robią istotną osnowę nauk, przecież zmnażaią tylko znaiomość, nie stanowczą umieiętność. Często bez porządku, bez ustosowania mnóstwa wiadomości rzeczy, zamiast oswiecenia, sprowadzaią zamieszanie.

Dopiero za naszych czasów w Szwecyi Linneusz, ktorego przez wzgląd na ogromność iego postępu, iego dzieł w historyi naturalney, Olbrzymem Północy słusznie niektórzy Uczeni zowią, Linneusz w swoiem nieśmiertelnem dziele Systema Natury, wszytkie te fakta obiął, systematycznie uporządkował, i na stosunkach części płciynych, nadał nauce zielnictwa stałe zasady i prawidła.

W tymże czasie we Francyi Turnefort, Bernard Jussieu, a późniey Jakób Merbel, wprowadzili i rozszeryli naukę anatomii i fizyologii plant. Podług naturalnych stosunków oznaczyli w zielnictwie rodziny, gatunki i rodzaie; te podzielili na gromady i na klassy. Systema nauki zasadzili na rzeczywistych stosunkach, znayduiących się w fizyologicznym ziarn rozbiorze. Zacny naszego Towarzystwa *Członek* Szubert, a Merbela uczeń, w zamiarze obeznania współrodaków z temże systematem botaniki, iuż dwie rosprawy wygotował, które Publiczności udzielonemi były.

Fizyka idąc drogą doświadczenia, wielkie w tych latach uczyniła postępy; przecież iey część o płynach w ogólności, o świetle i cieplinie, o elektryczności, o magnetyzmie i o galwanizmie, ieszcze dotąd więcey ciekawą, niżeli iest użyteczną. W niey doświadczenia do odkryć dodaią odkrycia, do skutków dołączaią nowe rozmaite skutki, powiększaią mnóstwo wiadomości rzeczy, czyli faktów; lecz przy niemożności objęcia i ustosunkowania ich systematycznie, przy niepodobieństwie dotąd ściągnienia ich wszystkich pod iedne zasady i prawidła, okazuią tylko zastanawiaiącemu się nad niemi, nowe podania, nowe zabytki do nowych ieszcze umieiętności fizycznych. Przeciwnie, druga fizyki część, obeymuiąca statykę i dynanimikę, czyli całą część mechaniki, iuż robi umieiętność dokładną; maiąc stałe, nigdy niezmienne zasady, iuż wydaie dla towarzystw ludzkich nieprzeliczone użytki w rolnictwie, w budowniczstwie, w sztukach, w rękodzielniach i fabrykach. W tey drugiey części, w mechanice poczyniono i w Kraiu naszym nowe wynalazki. Były przedstawianemi Towarzystwu nowe sieczkarnie, tartaki, młocarnie. Zegarmistrz Kuahjewski do mechanizmu zegar-

ków, przydał nowy swego wynalazku wychwyt. Członek naszego Towarzystwa Abraham Stern, w roku 1812 podał pod rozwagę Towarzystwa wynalezioną przez siebie machinę, uskuteczniaiącą cztery arytmetyczne działania. W następnych latach pracował tenże nad machiną wyciągaiącą pierwiastki kwadratowe. Nakoniec doskonaląc te dwa wynalazki, z dwóch zrobił iedną machinę wypełniaiącą z trzynastu liczbami działania arytmetyczne, i wyciągaiąca pierwiastki kwadratu z ułomkami.

Kollega Dąbrowski, Professor matematyki w Liceum i w Szkole główney, napisał rosprawę o sposobie dawania matematyki w szkołach publicznych.

Professor technologii w fizyko-matematycznym Wydziale Szkoły główney, Jan Krystyian Hofmann, zatrudniał się udoskonaleniem sztuki garbarnictwa, szczególniey iakby, co w danym sposobie garbowania było dobrem, połączyć z tem, co w wynalazkach Seguina iest użyteczne.

W Wydziale umieiętności, kilku Członków pracowało nad rozpoznawaniem powszechnieyszych przyczyn upadku bydła w naszym Kraiu. Kollega Rudnicki Fizyk stolicy, wydał w tym przedmiocie dzieło. Kollega Glotz prócz uwieńczoney rosprawy, przesłał ieszcze inne w tey rzeczy swoie własne spostrzeżenia, i z innych Pisarzy stosownieysze do Polski wyciągi.

Uczony Doktor Larnet, Członek naszego Zgromadzenia, przydał do swoiey rosprawy od Towarzystwa uwieńczoney nowe uwagi, zebrane nad późnieyszem morowem powietrzem w Multanach.

Od wielu Uczonych z sąsiedzkich Kraiów odebrało Towarzystwo użyteczne pisma o chorobie włosów. Pracował szczególniey w tey części Kollega Doktor Wolff, Professor kliniki w Uniwersytecie Warszawskim. Rosprawa iego w tym przedmiocie znayduie się w Rocznikach.

Kollega Krysiński, Professor w Uniwersytecie Warszawskim, zatrudniał się Ekonomią polityczną. Ważną iest rosprawa iego o Rachunkach w Gospodarstwie kraiowem.

Kollega Aigner, kończył swoie o Architekturze dzieło, o którem w poprzedniczem zdawaniu sprawy mówiłem. Przygotowane do tego w Rzymie ryciny, Autor iuż Towarzystwu przedstawił.

Byt naszego Zgromadzenia w ostatnich czterech latach na zawsze ustalonym został. Nayłaskawiey panuiący nam Król i Cesarz, raczył uznać Zgromadzenia tego użyteczność i nadawszy mu tytuł Królewskiego Towarzystwa, swoim patentem utwierdził. Dzień dzisieyszy iest odebranego tego dobrodzieystwa rocznicą. Stanie on się odtąd na zawsze dniem publicznych naukowych naszych posiedzeń, oraz dniem odnawiaiącym w sercu uczonych Polaków uczucia wdzięczności dla nieśmiertelnago ich Dobroczyńcy.

Wzrostu naszego Towarzystwa dowodem iest dziesięć tomów Roczników dla użytku Publiczności wydanych. Biblioteka przeszło dwoma tysiącami nowych książek iest powiększona. Zbiór historyi naturalney pomnożony nowemi ziemopłodami kraiowemi.

(Dokończenie nastąpi.)

Rozmaite Rzeczy.

Z zamiłowania pożytecznych umieiętności i z troskliwości o rozszerzenie onychże, oraz dla przeniesienia skarbów natury odległych części Świata na oyczystą ziemię, postanowił N. Cesarz Austryacki korzystać z okoliczności zaślubienia Arcy-Xiężney Leopoldyny z Królewicem następcą tronu Portugalskiego i Brazyliyskiego, i wyprawić do Brazylii Uczonych i Znawców natury, którzy maią zlecenie, za zezwoleniem N. Króla Portugalskiego i Brazyliyskiego obieżdżać nayznakomitsze okolice tey krainy, uważać tam rozliczne płody trzech działów natury, w samemże mieyscu rodu onychże, pomnożyć naukowe prawdy, i zbogacić nowemi skarbami oyczyste zbiory obcych osobliwości natury. Monarcha wyznaczył na to z Cesarską hoynością potrzebne summy, a urządzenie tey uczoney podróży, poruczył swoiemu Ministrowi Stanu, Konferencyi i Spraw zagranicznych, Xięciu Metternichowi.

Przeznaczeni są zatem do Brazylii: 1.) Jan Krystyan Mikan, Doktor Medycyny, publiczny Professor Botaniki w Uniwersytecie Pragskim, i Członek kilka Towarzystw uczonych. Będzie on się zaymować w Brazylii historyą naturalną w ogólności, w szczególności zaś botaniką. 2.) Ratterer, Assystent C. K. Gabinetu naturalnego. Uważać będzie źwierzęta. 3.) Tomasz Enders; iedzie iako Malarz landszaftowy. 4.) Schott, C. K. botaniczny Ogrodnik pałacu Belwederskiego. 5.) Sochor, przyboczny Strzelec Cesarzowica Następcy tronu; iedzie iako Myśliwy. 6.) Pohl, Professor w Pradze, znany chwalebnie ze z swoich kilku pism oryktognostycznych; zaymować się będzie mineralogią. 7.) Buchberger, Malarz roślin. 8.) Schick Bibliotekarz.

Zdanie sprawy o tey uczoney podróży, poruczone Panu Schreibers, Dyrektorowi C. K. Gabinetu historyi naturalney.